

**CENY PRZYKŁADY:**

Prenumerata miesięcowa jednego wydania bez dostawy K 10-50, z dostawą K 12-50. — Prenumerata miesięcowa obydwu wydań bez dostawy K 20 —, z dostawą K 22—. Prenumerata za miesiąc jednego wydania w całym Państwie Polskiem K 12-50, zamieszka. obydwu wyd. K 22—. Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerczy.

Cena za egzemplarz **w całości państwie 60 hal.**  
Adres Redakcji i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4

**Ogłoszenia**

przyjmuje Administracja, ul. Sokół 4, gdzie też uchyla się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.

W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną” i „Gazetę Wieczorną” w Biurze dzienników „Promień”, ul. Włók 1. 19.

**GAZETA****WIECZORNA**

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interessentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcji przy ul. Sokół 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5066.

Lwów, piątek 6 lutego 1920

Rok X

**Ententa zamierza narzucić Galicyi wschodniej autonomię?****Denikin nie podpisuje już komunikatów wojennych!****Zasadnicze prądy w obecnym socyalizmie.**

Lwów, 5. lutego.

Wojna wszechświatowa przyśpieszyła niewątpliwie proces socyalizacji życia społecznego. Stało się to w wysokim stopniu raptownie, niespodziewanie, przytem w formie przeważnie upaństwowienia znacznych gałęzi gospodarstwa. Ten proces upaństwowienia objął przedewszystkiem dział gospodarstwa konsumcyjny i rozdział, produkcja natomiast uległa mu w o wiele mniejszym stopniu, z wyjątkiem działów specjalnie wojskowych.

Upaństwowienie i regulacja konsumpcji została dokonana przez organa państwowe, przytem dominująca rola przypadła nie czynnikom handlowym i kupieckim, i nie siłom społecznym, ale urzędnikom. Ogrom zadań podjętych przez państwo, i biurokratyzacja procedury wywołały liczne niedomagania i powszechne niezadowolenie.

Ciekawem jest jednak, że niezadowolenie to weterne zwraca się przeciw państwu i przeciw zasadzie upaństwowienia gospodarstwa społecznego, ale zwraca się przeciw tarcju zasady handlowej państwowej z zasadą wolnego handlu.

Jasnym jest bowiem, że klasa pośredników handlowych nie znikła, ale przeciwnie, korzystała z niedomagania funkcjonowania gospodarczego maszyny państwowej, nadużywała swego doświadczenia, znawstwa stosunków i możliwości dyspozycji kapitałem, wytwarzając groźne zjawisko pod nazwą paska.

Całość tych zjawisk wpływa wogóle na wzrost wpływów socyalizmu. Socyalizm wciska się wszędzie; świadomia, czy nieświadomie poddały mu się liczne koła, oficjalnie i z przekonania, zwalczające socyalizm. Myślimy zaś o nim na tem niejsem wyłącznie ze stanowiska ekonomicznego.

Zakres prywatnej inicjatywy zwiężył się ogromnie, najbardziej niegospodarcze klasy, jak rzemieślnicze, zostały zmuszone do organizacji zawodowej, najbardziej indywidualna warstwa, warstwa włościańska, żyć dzisiaj nie może bez ciągłej interwencji państwa.

Oczywiście daleka jeszcze stąd droga do z-

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

**Ententa zamierza narzucić Galicyi wschodniej autonomię!**

Tak informuje „Czas” krakowski.

Kraków, 5. lutego.

(Telef.) (G) „Czas” dowiaduje się z Warszawy ze źródła które może uchodzić za dobrze poinformowane, że ententa zamierza narzucić Galicyi wschodniej autonomię w jakich rozmiarach do-

tychczas nie wiadomo. Stery sejmowe i rządowe zajmują się już kwestyą Galicyi wschodniej i rozpatrują jakie należy przygotować materiały i kogo wysłać do Paryża dla obrony naszych praw interesów.

**Denikin nie podpisuje już komunikatów wojennych!**

(Od naszego wojennego korespondenta.)

Miejsce postoju, 1. lutego.

(zet) Ostatnich komunikatów wojennych z walk w Rosyi południowej nie podpisał Denikin, lecz szef misyi angielskiej. Jako kwatera główna jest tam wymieniony Jekaterinodar.

(Wedle najświeższych wiadomości armia kaukaska znajduje się w odległości 60 mil od Carycy-

na. Odparła ona pięć gwałtownych ataków frontowych, dzięki czemu nie pozwoliła bolszewikom na osaczenie jej.

Armia Denikina zajmuje linie od ujścia Donu do punktu, w którym wpada doń rzeka Aksa.

Napór bolszewików na Odessę został chwilowo wstrzymany.

**Wojska czerwone zdobyły Perekop!**

Zbliżają się do Chersonia i Nikolajewa!

Wiedeń, 5. lutego.

(Telef.) (u) Z Moskwy donoszą do Berlina: Po ciężkich walkach wojska czerwone zdobyły

nadzwyczajnie silnie ufortyfikowany i zawzięcie broniony Perekop. Wojska czerwone dochodzą przy ujściu Dniepru do Chersonia i Nikolajewa.

**WILNO — MIEJSCEM EWENTUALNYCH RO-KOWAŃ.**

Wiedeń, 5. lutego.

(Telef.) (u) Z Moskwy donoszą: Prasa tutejsza wymienia jako miejsce ewentualnych przyszłych rokowań z Polską Wilno jako położone niedaleko obu frontów i mające możliwą łatwość nawiązania kontaktów z Warszawą i Moskwą.

**NARADY W LITYNIU.**

Lwów, 5. lutego.

(zet) „Hromadska Dumka” donosi, że w Lityniu odbyły się narady, w których wzięli udział: dwaj członkowie rządu, reprezentanci stronnictw, mniejszości narodowych, wojska galicyjskiego i ukraińskiego, krajowego zarządu i inni. Konferencja stronnictw wniosła następujące postanowienia, przyjęte przez plenum narady: 1) zmianę się oby-

dwu armii, 2) w skład rządu ma wejść, jako minister bez teki przedstawiciel społeczeństwa galicyjskiego w porozumieniu z wojskiem galicyjskiem, 3) „Rada krajowa” w Chmielniku staje się organem administracyjno-gospodarczym rządu w ziemi braclawskiej, 4) ma być zwołany jak najrychlej przedparlament, niezależnie od rozmiarów terytorium. Celem przeprowadzenia tego w życie została wybrana osobna komisya, do której weszli reprezentanci stronnictw ukraińskich i mniejszości narodowych.

Znaczenie tych obrad jest wielkie, gdyż potwierdza zjednoczenie się wszystkich sił ukraińskich, walczących czynnie o samodzielną republiki ukraińskiej.

pełnego i jednostronnego tryumfu zasady socjalizmu państwowego. Dość jednak przypomnieć, że dla miasta otrzymanie kawałka chleba, czy kawałka węgla jest niemożliwe bez wpływu państwa, a więc znowu nie dostanie soli, nafty, cukru, jeśli tych artykułów państwo nie dostarczy.

Powiadamy: nie wiemy jeszcze dotąd, czy socjalizm zapanuje wszechstronnie nad życiem społecznym, tak, jak w XIX w. pannał kapitalizm; prawdopodobnie nie, lecz nie ulega wątpliwości, że wpływ ekonomiczny socjalizmu wzrastać będzie jeszcze czas dłuższy, i to do znacznych rozmiarów. Rozumie się, w tym samym stopniu wzrastać będzie wpływ polityczny socjalizmu i tych warstw, które posiadają socjalistyczny charakter.

Z tego też względu powszechne zaciekawienie wzbudza to, co się dzieje, w świecie socjalistycznym.

Widoczny jest wpływ socjalizmu w Anglii, widoczny również we Francji. We Francji ponieśli wprawdzie socjaliści klęskę przy ostatnich wyborach do parlamentu, ale ogólna liczba głosów socjalistycznych wzrosła; w Anglii parlament stoi w przededniu upaństwowienia, choćby częściowego, ale istotnego gospodarstwa górniczego. Nie potrzeba zaś przypominać, że w Niemczech socjalizm zarówno w życiu gospodarczym, jak politycznym gra rolę równorzędną z czynnikami kapitału i własności prywatnej.

Otóż w tych wszystkich krajach, bardzo znacznie również we Włoszech, ścierają się ze sobą w obrębie świata socjalistycznego dwie zasady: zasada ewolucyjna, czyli reformistyczna z zasadą radykalnie odmienną — rewolucyjną.

Pierwsza zasada, której hołduje rządząca obecnie w Niemczech demokracja socjalna jest za powolnym przeobrażeniem stosunków ekonomicznych, za ciągłym organizowaniem warstwy robotniczej, a co najważniejsza, wypowiedza się ona za współdziałaniem z warstwą kapital., zarówno w życiu gospodarczym, jak politycznym. Na przykładzie można to wyjaśnić tak: w dziedzinie życia gospodarczego, postawiła i przeprowadziła niemiecka socjalna demokracja zasadę ukonstytuowania Rad robotniczych w poszczególnych okręgach i g.łędziach gospodarczych.

Rady te jednak nie mają kompetencji politycznych, a w dziedzinie produkcji współdziałają z przedsiębiorcą, finansowo co najwyżej kontrolując jego księgi. Politycznie — zasada ewolucyjizmu pozwala na branie udziału w rządzie państwowym na podstawie kompromisu z warstwą posiadającą.

Całkiem odmienna jest zasada rewolucyjna, znana inaczej zasadą dyktatury proletariatu. W grubej formie została ona zrealizowana w Rosji, w kształcie chaotycznym nad nietylko robotniczym, ale i żołnierskim, czyli rad robotniczo-żołnierskim. Był to i jest wytwór specjalnie rosyjskich stosunków, rosyjskiej ciemnoty, wojny, przegranej, przytem wyraz „dominum” ogromnej większości społeczeństwa nad jego większością.

Ekonomiczna strona tej doktryny, zapożyczona z katechizmu francusko-włoskich skrajnych socjalistów, powiada: warstwa robotnicza nie powinna czekać na wzrost wielkiego przemysłu, i na zorganizowanie pracującej części społeczeństwa w duchu zasad socjalistycznych. Powinna ona sięgnąć gwałtownie po władzę, opanować zarówno środki produkcji, jak władzę polityczną. Jeżeli państwo stawia temu procesowi przeszkodę, należy je zburzyć, jako dzieło kapitału i własności prywatnej. Ta ostatnia zasada przyjęła się, względnie zapanowała w Rosji.

Niema się co jednak ludzi. Jest faktem, że dążność do rewolucji socjalnej, na podłożu ekonomicznym, nie wygasła a nurtuje ciągle. Potężnym bodźcem propagandy są właśnie ekonomiczne następstwa wielkiej wojny nawet w krajach zwycięskich.

Tu właśnie tkwi największe niebezpieczeństwo, jakie przedstawia bolszewizm rosyjski. Nie może on się przyjąć na gruncie stosunków zachod-

niej Europy, ale może przelecieć jak huragan, o ile nie nastąpi poprawa stosunków gospodarczych.

Przypuśćmy jednak, że tego niebezpieczeństwa da się uniknąć. Ale trzeba również niezwykłej czujności i rozwagi, by nie dać się rozpłynąć zasadzie dyktatury proletariatu w codziennych objawach życia. Wskazalibyśmy tu na największe niebezpieczeństwo, jakie tkwi nie w prawdziwych warstwach robotniczych, ale, t. zw. pół-inteligentach, której wpływ społeczny, zwłaszcza u nas jest bardzo znaczny. Nie jest ona usposobiona socjalistycznie — a jednak wchłania w siebie, jak gąbka, rewolucyjne i nieumotywowane zasady polityczno-społeczne wywrotu.

Im społeczeństwo jest mniej oświecone i dojrzałe ekonomicznie, tem odnośnie obawy są większe. Na tym punkcie należy przeciwdziałać wcześniej i stanowczo. Jest to ubolewająca godnym zjawiskiem, że partie socjalistyczne, przeciwnie nawet zasadzie społecznej rewolucji, popierają nienzasadzone ekonomicznie żądania tylko ze względów kokieteryi politycznej i politycznego strachu przed radykalniejszą zawsze mniejszością.

J. B.

## Cnocie wojskowej.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej”).  
Warszawa, w lutym.

Dnia 22. stycznia oglądała pierwszy raz stolica Polski wielkie tryumfujące święto wojska polskiego. Pierwszy raz dlatego, że pierwszy raz w tym dniu zaszedł w życiu wojskowym polskim akt niezwiązany z żadnym poszczególnym, czy powodzeniem, czy tryumfem, lecz akt mający znaczenie wysoce podniosłe, a obowiązujący przytem tak całą armię dzisiejszą jak przyszłe jej szeregi i pokolenia.

Dnia 22. stycznia odbyła się na Placu Saskim uroczystość wręczenia przez Naczelnika Państwa orderu „Virtuti militari” pierwszym członkom kapituły tego znaku.

Dzień był mroźny, szary, przepojony mgłą. — Już o godzinie w pół do dziesiątej przed soborem, a dziś kościołem garnizonu warszawskiego, stanęła w czworoboku piechota. Naprzeciw frontowi kościoła wzorowy batalion szkoły podchorążych, po bokach bataliony zapasowe pułku 5 i 32 stacjonujące w Warszawie. Oprócz piechoty wzięły udział w uroczystości oddziały wszystkich broni. W głębi czworoboku, przed kościołem zjawili się delegacye wszystkich władz rządowych z zaproszoną delegacją Sejmu na czele. Obecni byli również przedstawiciele obcych mocarstw i attache wojskowi, odróżniający się z dośród tłumu barwnością swoich pstrych mundurów. O godzinie dziesiątej, poprzedzony szwadronem eskortujących szwoleżerów, przybył na Plac Naczelnik Państwa.

Naczelnik Państwa na czele kawalerów orderu, postępujących bezpośrednio za nim, w asyście licznej świty obszedł czworobok wojska i zawrócił ku kościołowi. Istotnie było coś głęboko uroczystego w tej chwili. Brzmiały wspaniałe tony hymnu narodowego, ostre nawoływanie komend, lejących wzdłuż czworoboku, wspaniała postawa piechoty, cisza poważna i skupiona wśród tłumów stojących na Placu, wszystko to świadczyło o wielkim nastroju uroczystości.

Po krótkiej mszy polowej, po salwach, zaczął się tłum dygnitarzy wysypywać z powrotem z soboru na szerokie schody zbiegające ku Placowi. Po chwili wyniesiono z kościoła dwa krzesła dla Naczelnika Państwa i dla celebrującego biskupa. Za krzesłami tamci zgromadzili się przedstawiciele rządu i delegaci obcych państw. Równocześnie po bokach, aż w głąb Placu uszykował się szpaler. Na poprzek tego szpalera, tuż przed schodami wiódącymi do soboru, stanął szereg pierwszych kawalerów „Virtuti militari”, dzisiejsza kapituła tego orderu. Od prawego skrzydła ku lewemu, stali za porządkiem według starszeństwa: generał broni Haller, generał Iwaszkiewicz, generał Romer, generał Roja, pułkownik Skrzyński, pułkownik Kuliński, major Mackiewicz, kapitan Kopa i kapitan Koc.

Nazwiska tych znakomitych oficerów utwier-

same za siebie, a niektóre z nich otacza już piękna legenda. Zasługi generała broni Hallera, zasługi generała Iwaszkiewicza znane są już dziś każdemu polskiemu patryocie i chyba nie przesadzimy, gdy powiemy, że niema dziś Polaka, któryby o tych generałach nie myślał z wzruszeniem wdzięczności. Generał Romer, dowódca grupy Bug, jeden z pierwszych, nieustraszonych, namietnych obrońców wschodniej Małopolski, jeden z tych generałów, których czyny łatwo trafiają do wypisów dla żołnierzy, jeden z tych nieustraszonych oficerów, którzy prowadzą kompanie do szturmów, chociaż są dowódcami grupy i nie wahają się iść na patrol, czy w szpicie swego wojska. Generał Roja, były dowódca czwartaków, żołnierz gwałtowny, wspaniały w swym roznachu, kochany osobliwie przez żołnierzy za swą niewyczerpaną furję bojową, znany w całej Polsce z czynów, takich dokonał jeszcze w Legionach, sławny w armii polskiej z męstwa bezprzykładnego, jakiego dał dowody ostatnio w wspaniałych bitwach pod Wilejką i Mołodeczmem.

Pułkownik Skrzyński, jeden z pierwszych w Królestwie organizował samorzutnie obronę Lwowa i wtedy kiedy cała opinia Królestwa wspaniała wielki hałas, nie myśląc jednak wcale praktycznie nad zarządzeniem ztemu, pułkownik Skrzyński chociaż tyle razy ranny, jedną ręką zgola nie władający, organizował swój oddział odsieczny Lwowa, z którym to oddziałem stoczył cały szereg bitw pod Gródkiem, Bartatowem a później na północ od Lwowa współdziałając z grupą Bugu. Pułkownik Kuliński, to jeden z rzędu znakomitych wojskowych, nieustraszony żołnierz i pracownik niewyczerpanej nigdy energii, znany zaszczytnie w sferach wojskowych, z swojej pracy wojennej i obrony Lwowa. Kapitan Kopa należy do najlepszych oficerów piechoty, oficerów, którzy mimo stosunkowo małego stopnia prowadzili już w boju pułk, znakomicie wywiązując się ze swego zadania.

Major Mackiewicz, twórca Suwalskiego pułku, oficer cichy, skromny o odwadze i inicjatywie pierwszorzędnej, zdobywca Lidy w bardzo ciężkich i krwawych walkach podczas zeszłorocznej wyprawy wileńskiej. Wreszcie kapitan Adam Koc. Zasługi bojowe tego oficera, przepiękna jego postawa jeszcze pod Kołodziejami w 1916 roku, wreszcie praca kapitana Koca, jako dowódcy POW., praca uwieczniona tak wspaniałym wynikiem, jakim było w 1918 roku wyrzucenia Niemców z Królestwa, mówi sama za siebie.

Pałac na szereg tych świetnych oficerów, miało się doprawdy wrażenie, iż w osobach ich, w czynach i zasługach stoi tu oto, przed stopniami soboru, to wszystko najpiękniejsze i najlepsze, co w ostatnich czasach zdziałała i stworzyła wojenna myśl i wola Narodu.

Ody wszystko już było gotowe i wszystkie przygotowania do uroczystości skończone z szeregi otwartych wrót kościoła, w towarzystwie biskupa i kleru wyszedł Naczelnik Wódz. Stanął na skraju stopni, oparty na szabli, powitał kawalerów orderu krótkim przemówieniem.

Równocześnie z oddali, ze stoków Cytadeli płynął począł po całym mieście huk salw armatnich grzmiających na cześć pierwszych kawalerów „Virtuti militari”.

Zaiste niech mi wolno będzie przerwać ten opowiadania i zatrzymać w pamięci czytelnika ten obraz niezwykły, niezapomniany. Oto na tle bizantyjskiego frontonu kościoła, na tle tego strasznego pomnika naszych ciemności w wspaniałym otoczeniu duchownych i dygnitarzy, zwrócony twarzą do czworoboku wojska stał Wódz Naczelnik, szary i skromny, taki sam, jakim pamiętamy go przez cały ciąg światowej zawieruchy. Przed nim szereg znakomitych kawalerów, opodal delegacye, sztaby, attache zagraniczni i tłumy widzów. Czuło się w tej chwili, że spełnia się na tym Placu przedowne przymierze między tymi czasami, Konstytucyją 3-go Maja, w których order został ustanowiony, że nawiązuje się poprzez wszystkie walki polskie nierozrwalna łączność z dzisiejszymi czasami.

W chwili, gdy Naczelnik Wódz po przemówieniu zszedł stopniami w dół ku znacym kawalerom i jał po kolei przypinać im order „Virtuti militari”

ze wszystkich orkiestr wybuchły dźwięki hymnu narodowego, a cały czworobok piechoty sprezentował broń.

Uroczystość wznowienia orderu oparł Naczelnik, jakgdyby na tle psychologicznym, na rocznicy powstania 63 roku.

Starzy powstańcy byli pierwszymi gośćmi i pierwszymi uczestnikami tego wielkiego święta.

Około ich zasług, około ich przykładu grupowała się, że tak powiemy, cała myśl uroczystości, a Naczelny Wódz w swoim pięknym przemówieniu o cnocie i o honorze wojskowym ich właśnie przykład wziął za asumpt, wskazując kawalerom orderu i całemu polskiemu żołnierstwu nieporównaną pracę tych bojowników za wzór godny naśladowania.

J. K. B.

## Z nastrojów hamburskich

„Hamburski tum“. — Kiermasz symb lem pokoju i humoru. — Gorzka proza aktualnego życia. — Speyalności hamburskie. — Zapał a opał. — Karbid a logika paskarska. — Końskie konserwy i jabłczane ziele. — Aluminiowa moneta. — Falszywe pieniądze. — Pogłoski o bankructwie. — Menu hamburskiej willei. — Czy wolny handel?

Hamburg w styczniu.

Po czteroletniej przerwie zdobyło się kupiectwo hamburskie na otwarcie kiermaszu na Polu św. Ducha. Kiermasze te, grupujące się dokoła hamburskiego tumu, mają swoją sławę światową i ściągają w dawnych latach do Hamburga liczne rzesze obcych, którzy rozkoszowali się przygotowanymi specjalnościami, jak pieczywa wypiekane na smalcu i inne przysmaki i wyroby krajowe i zagraniczne, sprzedawane w licznych, jaskrawo upstrzonych budach jarmarcznych. Morze światła zlewa się wieczorem na plac z wysokości tumu, a jaskrawe to i silne światło tworzy dokoła wierzy kość elnej różowawo mglistą lunę, widoczną w najdalszych dzielnicach miasta.

Ten powrót do zwyczajów przedwojennych, a w szczególności odnowienie wesołego kiermaszu miał być symbolem stanowczego zapanowania ery pokoju, radości i starego, tak drogiego Hamburgczykom humoru. Gorzka proza aktualnego życia zepsuła jednak ten humor; już podczas przygotowań prasa miejscowa wszczęła krzyk, że budy jarmarczne zabiorą zbyt wiele światła i materiału palnego, zarząd miasta nałożył więc za to na właścicieli bud ciężary, które odstraszyły mniejszych przedsiębiorców, ograniczona zaś liczba wystaw i przedsiębiorstw podziałała znów niekorzystnie na frekwencję. Pierwszego dnia było jeszcze hucznie i rojnie na Pl. św. Ducha: gęsty tłum zdążył ku miastu przez „Millerntor“ i wysypywał się z wszystkich tramwajów; nie odstraszało ich nawet głębokie błoto — także jedna z specjalności hamburskich — cierpliwie posuwali się krok za krokiem po wązkich drewnianych kładkach i z tym większym entuzjazmem podziwiali widmowy zamek, siostry siamskie, szwajcarskiego króla, na niebiesko tatuowaną damę i tym podobne cuda jarmarczne. Z każdym

dniem jednak zmniejszała się liczba gości, tak iż już po tygodniu kupcy pozamykali swe budy. W rezultacie zatem tegoroczny „Hamburski tum“ — tak bowiem brzmi popularna nazwa kiermaszu — okazał się fiaskiem!

I nie dziw, że brakło Hamburgczykom do zabawy z zapału, skoro już od dłuższego czasu cierpią na dotkliwy brak opału. Obiad gotuje się tylko w domach zamożniejszych i to przeważnie w znanej niemieckiej „Kochkiste“, która jednak także straciła na swej użyteczności w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do swej ceny.

W Hamburgu, na mocy danej szerokości geograficznej i wobec notorycznie panującej mgły, światło dzienne w porze zimowej trwa tylko od 9-tej rano do 4-tej popołudniu; gaz świeci się tylko do 8-mej, nafty dostać nie można, trzeba więc przeprować się z karbidową lampą, mimo jej przykrych właściwości, tylko, że dzięki nieubłaganej logice paskarzy i karbid dostać można tylko w drodze łaski!

Nie lepiej rzecz się ma z żywnością. Brak mięsa zastępuje się konserwami z mięsa końskiego, brak masła marmeladą o tajemniczej nazwie „jabłczanego ziele“ (zrobiona jest z łup jabłczanych!). Za niebieskawe mleko płacimy 4 marki 50 fen. za litr, za jaja po 2 marki 40 fen.

W dziwny sposób znikły z obiegu drobne pieniądze. W sklepach i tramwajach nie chcą zmienić pięciomarkówki, ani wydać drobnych z marki. By zapobiedz niedogodności, miasto wprowadziło aluminiową monetę na 50 fenigów. Srebrne monety są rzadkością, papierowe marki zaś lępną w ręce z brudu i są rozpoznawalne przez masowo natomiast rozpowszechniły się fałszywe pieniądze, co wywołało prawdziwą panikę i utrudniło niepomiernie stosunki w drobnym handlu.

Naiwna fantazja lekliwych umysłów prze-

powiada rychło bankructwo państwowe i zupełna bezwartościowość papierowych pieniędzy.

Ze wśród tych warunków święta i karnawał nie zdołały wywołać wesołego nastroju to rzecz zrozumiała. Tylko „drzewka“ swego nikt się nie wyrzekł. Gdy w innych okolicach drzewkiem obdarza się przeważnie dzieci, tu, w Hamburgu także stare, bezdzietne małżeństwa, bezżenni mężczyźni, nawet każda knajpa musi mieć swoje drzewko i swą kolację wigilijną. Warto poznać menu hamburskiej willei tak odmienne od naszych polskich dwunastu potraw wigilijnych: zupa z węgorka na kościach z wieprzowej szynki, jarzyna, owoce pieczone, knedelki w słodkim sosie, a w końcu karp z chrzanem i ubitą śmietanką.

Naturalnie, że mimo ciężkich czasów, hamburski bon vivant znajdzie zawsze lokal, w którym za drogie pieniądze dostanie wszystkiego — bez jadłospisu. A jeżeli biurokracja próbuje przeszkodzić tej gastronomicznej idylli, restauratorzy zapowiadają strajk i wołają o zniesienie taryfy maksymalnej i całej przymusowej gospodarki. Czyż nie istnieje de facto wolny handel w formie paskarstwa? Czy mimo taryfy ceny nie podskoczyły do zawrotnej wysokości?

Tak rozumuje ludność — w Hamburgu.

## NADESLANE.

### SUKNIE WIECZOROWE

bluzy, markizety, materye angielskie na kostymy i płaszcze poleca najtaniej **M. OPOLSKA**, Zybkiewicza 1. 3, II piętro, od 10—1 i od 3—7. 19798

SPECYALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZ-

### Dr. A. SCHWARZ

sekundaryusz szpitala powszechn. przeprowadził się na ul. Słowackiego 4 (naprzeciw gł. poczty). 19777

### NA BAŁE, TEATR I KONCERT

OCZYSZCZA CERĘ Z PŁAM, ZMARSZCZKÓW, PIEGÓW I POLERUJE PAZNOKCIE,

INSTYTUT KOSMETYCZNY I SPECYALNY SKŁAD WYPRÓBOWANYCH

ŚRODKÓW KOSMETYCZNYCH

M-ka LESZKA ŚLADOWSKIEGO, LWÓW,

HOTEL GEORGE'A. 19558

ROBERT HICHENS.

(2)

## PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Przetłumaczona z angielskiego  
BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy)

W miarę jak zbliżała się godzina czwarta, coraz tłumniej przybywała publiczność, coraz liczniejsze nadjeżdżały powozy i samochody.

W pobliżu orkiestry, zatrzymała się wytworna wiktorya; lokaj zeskoczył z kozła i stanął przy drzwiczkach, jak warta, gdy pani jego wygodnie na poduszkach spoczywająca, rozkoszowała się słońcem i słuchała muzyki. Na kolanach młodej kobiety siedział piesek, rzadkiej rasy chińskiej, wietrząc płaskim nosem i rozglądając się dokoła wypukłymi ślepiami, które jakby pływały w błękitnym płynie.

Niebawem lokaj siedział znów na kozle, stangret dotknął batem koni i powóz ruszył z miejsca. W tejże chwili dwoje dzieci, białe ubranych, dziewczynka czteroletnia może i chłopczyk o wiele mniejszy, wysunęło się wraz z piastunką przed orkiestrę. Dziewczynka szła tyłem i wyciągała rączki ku chłopczykowi, który szedł chwiejnie, z trudnością trzymając się na nóżkach, roześmiany, jakby upojony poczuciem własnej siły, uszczęśliwiony, że wogóle może chodzić. Dziewczynka wołała: „Addio, Peppino! Addio Peppino!“ cofając się z czarującą troskliwością, by nie oddalić się zanadto od brata

Peppino zaczerwienił się i z miną wojowniczą, już nie śmiejąc się, lecz nachmurzony, skupił całą się woli, by dogonić siostrę, i sztywno, zabawnie, stawiał krótkie nóżki, obcisnięte w białe włóczkowe kamasze. A siostrzyczka cofała się wciąż i wołała przekomarząc się: „Addio, Peppino!“

Kobieta w powozie wpatrzyła się w te dzieci, stawiające pierwsze kroki w życiu i wyciągnęła rękę, jakby chcąc dzieci odpędzić. Może obawiała się, żeby nie podeszły zbyt blisko kół powozowych... Ruch jej był wprost wrogi. Piastunka zawołała na dzieci. Dziewczynka odwróciła się i stanęła, jak oczarowana, na widok pieska chińskiego.

Kobieta w powozie patrzyła na nią i na braciczkę, zdawało się, że i piesek również na nich patrzy swemi ociężałymi ślepiami, które poniekąd sterczały pod jego wypukłym czole. Poczem konie ruszyły żwawiej i powóz niebawem znikł wśród tłumy.

Dwie młode Angielki siedzące opodal przypatrzywały się tej scenie i gdy straciły powóz z oczu, spojrzały na siebie ze zdumieniem.

— Jenny, widziałaś?... Jeszcze mi się nigdy w życiu nic podobnego nie zdarzyło!...

— Widziałam. Wyglądała... okropnie!..

— Może ona nienawidzi dzieci!

— O, nie! to nie dlatego! Zresztą któż to nienawidzi dzieci?

— Nigdy nie można wiedzieć.

— Nie, moja droga, mówię ci, że to nie dlatego.

Muzyka umilkła

— Proponuję, żebyśmy poszły na filiżankę

herbaty — rzekła Jenny i wstała. — Chłodno o zachodzie słońca.

— Tak. I ja chętnie rozgrzeję się herbatą — rzekła towarzyszka i odeszły zwołna.

Tymczasem kobieta z pieskiem objechała dokoła willei Borghese i powróciła na Pincio.

— Niech stanie na tarasie, wprost orkiestry — rzekła po włosku do lokaja.

Lokaj powtórzył rozkaz stangretowi i wiktorya przyłączyła się do szeregu powozów i samochodów na tarasie, z którego rozciąga się rozległy widok na kopuły i wieże Rzymu.

Słońce świeciło jeszcze umiarkowanym blaskiem, powietrze, wbrew urwadze młodej Angielki, ciepłe było jeszcze i łagodne. Orkiestra odezwała się nanowo wesołą melodią. Tłum był już teraz znacznie liczniejszy, tak, że na wolnej przestrzeni przed kioskiem panował tłok. Lokaj zeskoczył znów z kozła wiktoryi i stanął z boku przy drzwiczkach, tak, żeby nie zasłaniać swej pani widoku. A ona, trzymając wciąż pieska na kolanach, patrzyła przed siebie.

Tuż obok jej powozu przystanął czerwony samochód, pełen młodzieży jasnowłosej, niebieskookiej, w jersey'ach i czerwonych czapkach, a wszyscy kwitnący zdrowiem, barczyści o typie wyraźnie rosyjskim. Śród nich tonął literalnie sędziwy starzec, istny patriarchy. Jego pozbawiona pogodną twarz o wystających kościach policzkowych, śnieżnie białe włosy widniały jakby po za ruchomą zasłoną dzieci. Obok szofera z długą wachlarzową na piersiach rozłożoną czarną brodą, siedziała drobna, czterdziestoletnia może kobieta, niewątpliwie guwernantka. (C. d. n.)

## Podkomisya pleb'scytowa wyjeżdża na Spiz i Orawę!

Cieszyn, 5. lutego.  
(PAT.) W piątek albo w sobotę wyjeżdża z Cieszyna na Spiz i Orawę podkomisya złożona z kilku członków misji angielskiej. „Dziennik Cieszyński” domagając się, aby wraz

z tą podkomisją wyjechał także reprezentant rządu polskiego, ponieważ na Spizu i Orawie dotąd jeszcze znajdują się organa administracyjne czeskie oraz wojska czeskie.

## KOMISYA PLEBISCYTOWA ZMIENIA NIETÓRE ZARZĄDZENIA.

Cieszyn, 5. lutego.  
(PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu komisji plebiscytowej podpułkownik Brand z komisji węglowej w Morawskiej Ostrawie przedłożył żądanie, by komisya pozwoliła na przywóz nafty i smarów potrzebnych dla fabryk i kopalni na Morawach. Ze względu na potrzeby węglowa komisya uchwaliła zmianę poprzedniej swojej uchwały, zakazując wywozu ze Śląska jakichkolwiek towarów przywiezionych z Polski lub Czech dla użytku Śląska. Zastrzeżono przy tem, że ilość dostarczonej się mającej nafty zależy od rządu polskiego. P. Zamorski imieniem rządu polskiego oświadczył gotowość dostarczenia nafty pod warunkiem, że zaległości węglowe zostaną przez Czechów wprzód wyrównane. Następnie przesłuchano ekspertów pocztowych w sprawie ujednolicenia taryfy. Uchwalono na markach polskich i czeskich wydrukować litery „S. O.” (Silesia Orientalis) oraz datę 1920. Ponadto przesłuchano ekspertów w sprawie urzędzenia sądownictwa. Ze strony polskiej przemawiał prezydent sądu dr. Bocheński, ze strony zaś czeskiej wiceprezydent sądu dr. Hohelbeer.

## REWIA WOJSK FRANCUSKICH W CIESZYNIE.

Cieszyn, 5. lutego.  
(PAT.) Wczoraj o godzinie 3 po południu odbył się w Cieszynie na rynku przegląd wojsk francuskich, które wczoraj przybyły do miasta. Po przeglądzie uszykowana się kompania strzelców francuskich w rynsztunku bojowym wraz z kompanią karabinów maszynowych. Na balkon hotelu „Pod jeleniem” zbrali się przedstawiciele Francji, Anglii, Włoch i Japonii, którzy wysłuchali z odkrytymi głowami hymnów narodowych 4 państw sprzymierzonych przy czym nastąpiła defilada wojskowa i powrót do koszar. Liczne zebrana publiczność z zajęciem i sympatją przypatrywała się rewii.

## POLSKA WYSYLA REPREZENTANTA NA NARADĘ AMBASADORÓW W LONDYNIE.

Warszawa, 5. lutego.  
(Telef.) (G) Za dwa tygodnie odbędzie się w Londynie narada ambasadorów państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. Rząd polski wysyła na tę naradę swojego przedstawiciela.

## PRZEJAZD WOJSK KOALICYJNYCH PRZEZ TORUŃ.

Toruń, 5. lutego.  
(Telef.) (G) Onegdaj przejechał przez Toruń pierwszy pociąg wojsk koalicyjnych, przeznaczonych do Olsztyna. Są to przeważnie Irlandczycy katolicy. Na dworcu w Toruniu zgotowano im owoce przyjęcia i odegrano hymn narodowy angielski.

## PRASA NIEMIECKA O EWAKUACJI GÓR ŚLĄSKA.

Sosnowiec, 5. lutego.  
(Telef.) (G) Pisma niemieckie zamieszczają liczne opisy scen, jakie się rozegrały przy wymarszu wojsk niemieckich z miast i miasteczek górnośląskich. Z Katowic wymosły się oddziały niemieckie w nocy z soboty na niedzielę. Liczne grono Niemców z rodzinami żegnało ich, wiele osób płakało. Oficerom wręczono kwiaty i podarunki, ustawicznie wołano „Do widzenia, szczęśliwego powrotu” itd. Takie sceny miały się w Bytomiu i innych miejscowościach. Burmistrz i komendanci wojsk przemawiali do zebranych. Przed wymarszem wszędzie odbywały się parady wojenne, przy czym śpiewano pieśń „Deutschland Deutschland über alles”. Publiczność odprowadzała żołnierzy kawalek drogi za miasto. Prasa nie-

miecka notuje, że były to wszystko tragiczne chwile w historii Górnego Śląska.

## NIEMIECKI AGITATOR PLEBISCYTOWY ZNIEWAŻA OFICERA ANGIELSKIEGO.

Sosnowiec, 5. lutego.  
(Telef.) (G) Przed kilku dniami pewien niemiecki agitator plebiscytowy przebrany za robotnika napadł w Katowicach na ulicy na oficera angielskiego i czynnie go znieważał. Oczywiście rząd niemiecki przeprosił naszę koalicję za ten napad, w każdym razie jednak jest on ilustracją terroru, jaki Niemcy szerzą na Śląsku.

## SZEF BERLINSKIEJ MISJI ANGIELSKIEJ W KRAKOWIE.

Kraków 5. lutego.  
(Telef.) (G) Bawił tu przez trzy dni szef misji wojskowej angielskiej w Berlinie gen. Maikoln wraz z żoną i kapitanem Kensingtonem, którzy przybyli do Krakowa celem zwiedzenia miasta. Gen. Maikoln jest bardzo wpływowym reprezentantem Wielkiej Brytanii. Przy zwiedzeniu miasta towarzyszyli Anglikom: adjutant wojsk polskich Pułowski, Osiecimski-Czapski, Adam Potocki, oraz hr. Aleksander Skarbek. Gen. Maikoln był wieczorem w kasynie wojskowej, gdzie wystąpiło wesele krakowskie. Przedstawiciel Anglii był żywo akklamowany przez deputację z obu Śląsków, oraz ze Spiz i Orawy.

Członkowie tych deputacji rozmawiali z gen. Maikolnem o naszych prawach do tych ziem.

## NOWI PODSEKRETARZE STANU W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa, 5. lutego.  
(Telef.) (G) Dzisiaj spodziewana jest nominacja posła Jana Dąbskiego na podsekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych. Drugim podsekretarzem stanu miał zostać b. redaktor „Kuryera Poznańskiego” dr. Maryan Seyda, ale ten zrezygnował z tej godności.

## LISTA OSÓB, KTÓRYCH WYDANIA ŻĄDA POLSKA.

Warszawa, 5. lutego.  
(Telef.) (G) Jak słyhać na liście osób, których wydania żąda rząd polski od Niemiec znajdują się między innymi były gubernator Królestwa Polskiego Beseler, gen. Linsingen, szef sztabu Nettee, naczelnik oddziału rekwizycyjnego gen. Falkenhayn, gen. Kirchbach, naczelnik policji w Warszawie gen. Glasenap, gub. Warszawy Etdorf, i inni. Lista obejmuje ogółem 50 nazwisk.

## ROZRUCHY W EGIPCIE.

Wiedeń, 5. lutego.  
(Telef.) (u) Z Aten donoszą: iż Egipt jest wiodnią nowych rozruchów. Ludność tubylcza potworzyła organizacje wybitnie bojowe. Żołnierze nie mogą się pokazywać pojedynczo po ulicach miasta, lecz gromadnie i uzbrojeni. W ostatnich czasach dokonano szeregu zamachów wojskowych. Dokonano wielu aresztowań.

## SPADEK KORONY CZESKIEJ.

Cieszyn, 5. lutego.  
(PAT.) Korona czeska spadła wczoraj na Śląsku z 2.50 na 1.90.

## Po zamknięciu numeru.

Wiadomości osobiste. W dniu dzisiejszym opuszcza nasze miasto naczelnik p. Antoni Watzek, dotąd dyrektor Kasy Urzędu Pocztowego Lwów, który przenosi się do Bydgoszczy, gdzie przez ministerstwo poczty i telegrafów mło-

nowany został dyrektorem urzędu pocztowego. Wiadomość o opuszczeniu Lwowa przez p. Watzka wywoła z pewnością żywy i gorący żal, zarówno w sferach urzędników i funkcyonaryuszy pocztowych i telegraficznych, dla których p. W. był nie tylko przełożonym, ale zarazem najserdeczniejszym przyjacielem i opiekunem — jak również w szerokich sferach publiczności naszego miasta, szczególnie zaś w sferach dziennikarskich. Obywatelstwo Lwowa nauczyło się mianowicie już od wielu lat, a szczególnie w ciężkich chwilach roku 1918 i 1919 cenić głęboko obywatelskie zawsze i patryotyczne stanowisko naczelnika Watzka, oraz jego obowiązkowość, godząca się jednak doskonale z obywatelską uczynnością, wreszcie jego nieskazitelny charakter i nadzwyczajną uprzejmość. W sercu i pamięci sfer dziennikarskich naszego miasta zapisał się natomiast p. naczelnik Watzek niespożytemi głoskami w okresie, kiedy jako kierownik urzędu telefonicznego czynił wszystko co mógł — nieraz więcej niż mógł — byle jedynie prasie umożliwić względnie ułatwić spełnienie jej ciężkich obowiązków. — Miec nadzieje, że na nowym, tak odpowiedzialnym posterunku w Bydgoszczy p. naczelnik Watzek w jak najkrótszym czasie zdoła pozyskać sobie taką samą sympatję i poważanie powszechne, jak we Lwowie.

## Wiadomości giełdowe.

### KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Lwów, dnia 4-go lutego 1920.

Ruble carskie (po 500)	173 25	176 50	—
Ruble duraskie	5 50	54 50	—
Franki francuskie	11 45	11 32	—
Franki szwajc.	21 50	24 75	—
Funt sterling	521 50	512 50	—
Dolary amer.	118	145 50	—
Dolary kanadyjskie	126	—	—
Lei rumuńskie	—	—	—
Wypłata na Berlin	164	166	—

### KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Ruble (po 500)	240	241	—
Wypłata na Berlin	—	—	—
4 i pół proc. Banku hipot.	—	—	—
4 i pół proc. Bank kraj.	103	—	—
4-proc. Komun.	—	—	—
Polskie Tow. Handlowe	460	—	—
Zieloniewski	1400	—	—
Górka	—	—	—
Sieraza	925	—	—

## NADESLANE.

DENTYSTA  
**Dr. W. GROB i H. GROB**  
LWO w, Karola Ludwika I. czba 22. 17967

## KRONIKA

### Repertuar Teatru miejskiego.

We czwartek, 5 lutego o g. 7 w. dla uczczenia dnia rozszerzenia granic Polski do morza „Fantazy”, dramat w 5 akt. Jul. Słowackiego w niezmięnionej obsadzie.

W piątek, 6. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Obieżyświat”, operetka w 3 aktach Rud. Falla z pp. Kasprowiczowa, Załęska, Lipowska, Miłosza, Justianem, Polańskim, Karasińskim i Głowackim.

W sobotę, 7. lutego o godz. 3.30 popoł. „Śluby panieńskie”, kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry w niezmięnionej obsadzie.

W sobotę, 7. lutego o godz. 7-mej wieczór „Madame Butterfly” z pp. St. Argasińska-Choynowska w roli tytułowej, Ostrowska, Sieroszewski i Łowczyński.

W niedzielę, 8. lutego o godz. 3 po poł. „Wesele”, dram. w 3 akt. Stanisława Wyspiańskiego w niezmięnionej obsadzie.

W niedzielę, 8. lutego o godz. 7-mej wieczór „Księżniczka dolarów”, operetka w 3 aktach L. Falla w niezmięnionej obsadzie.

W poniedziałek, 9. lutego o godz. 7-mej w. po raz 2-gi „Obieżyświat”, operetka w 3 aktach R. Falla z pp. Kasprowiczowa, Załęska, Lipowska, Miłosza, Justianem, Polańskim, Karasińskim i Głowackim.

**Repertuar Teatru wodewilowego.**

(gmach ul. Ossolińskich 10.)

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stołfkiego zL Lesionów 1. 1.) 2039

Czwartek, 5 lutego o godz. 7.30 wieczór: Drugi i pożegnalny wieczór tancerki polskiej Zofii Pflanz: „Głodny don Juan”, farsa; „Pajace”; „Zwaryowane podwórko”, operetka w 2 aktach. — O godz. 10 kabaret warszawski.

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka” w sali „Casino de Paris” (ul. Rejtana 3).

Program XIII. od piątku 23 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościnnie występ! Romuald Gierasieński, jako „Karawanarz”. Paulina Noskowska — piosenki liryczne. Anda Kitschman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Sałomona Pomeranca”, sketch w 1 akcie Konrada Toma, grany w teatrze „Czariny Kot” w Warszawie przez trzy miesiące z rzędu — z p. R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biora udział: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Michał Halićz, Zbigniew Orwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim. W przygotowaniu nowa rewia p. t. „Kłopoty Pana Prezydenta”.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

**Repertuar scenki Literacko sat. „Wesoła Wydra”** (Pasaż Mikolasza) od 1. do 15. lutego b. r.

Solowe kreacje: Wojtaszka, Lilian, Zielińskiej, Fedorówny, gościnnie występ Brawurowa, nieczłównano instrumentalisty i. i. — Ponadto „LWÓW w RAJU” rewiewka satyryczno-polityczna ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie po 20 mrk. (28 K) wcześniej do nabycia w Księgarni Akademickiej „Hotel Europejski”. 19880

Posiedze ie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 5 b. m. o g. 6 wie z. w sali posiedzeń Rady m.

Zjazd Organizacji Narodowych Wschodniej Małopolski odbędzie się we Lwowie, 15. bm. w sali ratuszowej, o godz. 10 rano. — Każda Organizacja Narod. winna wybrać dwu delegatów na Zjazd i wystawić im potwierdzenie wyboru. Nie-delegaci mogą się przysłuchiwać obradom, jako goście (Organizacja wystawi im listy imienne goście).

Zebrańie Towarzystwa Kresów Pomorskich (Kola lwowskiego) odbędzie się 6 bm. o 6 pop. w lokalu „Gazu ziemnego” we Lwowie, ul. Sapielny 3, III p.

Z Komitetu plebiscytowego w Nowym Targu otrzymujemy odezwę, nawołującą pochodzących ze Spżza i Orawy, a zamieszkałych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, by podali Głównemu Komitetowi spisko-orawskiemu w Nowym Targu, Rynek 4, I p. swoje imię i nazwisko, ilość lat, miejsce obecnego zamieszkania, nazwę miejscowości, gdzie się urodził, lub do której są przynależni, wreszcie czy i w której miejscowości Spżza lub Orawy mieszkali przed dniem 1 sierpnia 1914 r. — Wiadomości te są potrzebne celem ustalenia, komu przysługuje prawo głosowania podczas plebiscytu w sprawie Spżza i Orawy.

Wiadomości teatralne. W piątek wystawia teatr miejski po raz pierwszy operetkę R. Falla pt „Obieżyświat”. Pełną melodyjności operetkę prowadzi kapelmistrz Seredyński. Treść żywa i tryskająca humorem, którego w celeniem będą pp. Ka prowiczowa, Zajązka, Justian, Miłozza, Folański i Karasiński. Operetka tak ze względu na pogodne libretto, jak i miłą muzykę należy wróżyć powodzenie. Przekładu dokonał p. Marek, znany we Lwowie meloman.

Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W miesiącu styczniu 1920 r. otrzymali w Uniwersytecie we Lwowie stopień doktorów praw: Leon Krahl rodem z Radymna, Emil Wagner rodem z Złoczowa, Jerzy Heilpern rodem ze Skalatu, Avon Hammermann rodem ze Sambora, Tadeusz Alojzy Dudryk rodem z Mechowa, Ludwik Enis rodem ze Lwowa. Stopień doktora medycyny: Marek Schwarz rodem z Drohobycza. Stopień doktora filozofii Włodzimierz Sylwester Brygidor rodem z Demycz.

(s—) Przedwiośnie! zapachło wczoraj w mieście. Bajecznie lazurowe niebo, złotopłonne słońce i podmuchy ciepłego wiatru wywabily z mieszkań tysiące osób pomimo błota, jakiego tuż w południe było dość na ulicach. Nawet późnym wieczorem snuli się ludzie przy księżycowym oświetleniu, z którego najwięcej skorzystał magistrat, oszczędzając na gazie.

Drugi koncert Wacława Kochańskiego znakomitego skrzypka odbędzie się dnia 20-go lutego i programem swoim zapowiada się jeszcze bardziej interesująco niż poprzedni. Artysta odegra utwory Bacha, Regera, Czajkowskiego i Glazunowa, następnie kilka perełek strofrancuskiej muzyki. Koroną wieczoru będą dzieła mistrzów polskich, a więc: Chopin'a, Wieniawskiego, Szymanowskiego i Różyckiego. Pierwszy koncert Wacława Kochańskiego wywołał na sali taki entuzjazm, iż artyście nie chciano puścić z estrady, z pewnością więc zapowiedź drugiego wzbudza wielkie zadowolenie. Bilety do nabycia w składzie fortepjanów Polonjeckiego, ul. Tańskiej 1.

Adwokat dr. Herman Szwarc przeniósł swą kancelaryę z Tarnopola do Lwowa i prowadzi ją przy ul. Kopernika 22, II p.

„Nasz Kurjer”, nowe pismo żydowskie w języku polskim, ukazał się 1 bm. w Warszawie.

„Gazety Muzycznej” ukazał się numer 7 i 8 za styczeń i przynosi artykuły dr. Józefa Reissa, Rytla, korespondencye z Wiednia, pióra Wollsohna, oraz doskonały artykuł o dyrygowaniu z pamięci zatytułowany: „Na pamięć — czy nie?” Anton, kryjący się pod pseudonimem Rigoletto, staje na stanowisku, i kłie wobec dyrygowania z pamięci oper zająć musi każdy szczerzy muzyk, t. zn. potępia je, kończąc pyszną uwagą: Bo i naj-próżniejszy z genialnych ludzi, Oskar Wilde, wpinał sobie frak nieposzlakowanej świeżości, do wyszarzanego nie wpinał wogóle żadnego kwiatka. Miał widocznie... smak... „Gazeta Muzyczna” rozpoczynając drugi rok istnienia zasilara najlepszymi piórami w Polsce, które dzierżą: dr. Jachimiecki, dyr. M. Soltys, dr. Wólcikówna, Lesław Jaworski, Rytel i m. znędzicie z pewnością drogę do tych wszystkich, którzy zadniają się muzyką, znaleźć ją zaś powinno, jako jedno z rielicznych, a tak dobrze redagowanych pism muz. w kraju. Adres Redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Akademicka 6, (G. Seyfartna magazyn out)

Dowództwo Okręgu Generalnego w Grodnie rozpoczęło swe czynności i z. m. obejmując terytorjalną władzę wojskową kresów Litewsko-Białoruskich. Dowódcą Okr. Gen. jest gen. ppor. A. Mokrzecki. Zastęp. Dow. jest pułk. R. Bitner. Szefem sztabu jest major szt. gen. M. Ścieżyński.

Ostrzeżenie. W ostatnich czasach powtarzają się coraz częściej wypadki kradzieży przewodów telegraficznych i telefonicznych (przeważnie bronzowych) na głównych traktach, łączących cały kraj z Warszawą. Ponieważ uszkodzenie tychże przewodów, w szczególności zaś kradzież naraża interesy wojskowe i państwowe w wysokim stopniu, przypomina się, że w myśl § 89 ust. karnej podobne przestępstwo podlega karze ciężkiego więzienia do lat 5, a na terenie operacyjnym karze śmierci (sąd doraźny).

(x) Pewny myśliwy. Marcin Szendralewicz, gospodarz z Zubrzy, strzelał wczoraj do uciakającego zajaca tak trafnie, że cały nabój z jego strzelby znalazł się w lewej nodze sąsiada 60-letniego Józefa Małeckiego. Wskutek tego wypadku Małeckiego odwieziono do szpitala.

(x) Wypadek podczas zabawy. 13-letni Rybak wczoraj podczas zabawy potracił swego kolegę 14-letniego Aleksandra Soliokiego tak silnie, iż ten u-

**Teatralia warszawska.**

I.

„Nieboska Komedia” Krasieńskiego, odegrana dnia 30. stycznia w Teatrze Polskim.

Warszawa, w styczniu.

Toczy się zawsze ukryta walka między poetą teatrem, a raczej techniką teatralną. Ta bowiem podcina skrzydła swą „ludzka” niedoskonałością, dyktuje, nakazuje — tyranizuje wprost poetę wskutek swej własnej niemocy. Nazywa się to bardzo niewinnie „współpraca” teatru z autorem. Krasieński, pisząc „Nieboską Komedię”, był tak szczęśliwy, że nie musiał myśleć o teatrze.

Był swobodny, ruchliwy. Za teatr służyła mu przestrzeń bez kresu, przyroda zmienna, jak nastrój duszy bohatera, sztafaż zrosły niejako organicznie z akcją. Martwota płócien i desek nie ograniczała fantazyi poety. Nazwał zresztą swe dzieło — poematem, wykluczając niejako scenę, teatr. Ale nie zmienił tą klasyfikacją istotnej cechy dramatycznej „Nieboskiej Komedyi”.

Zanim dzieło Krasieńskiego dostało się na deskę sceniczną, musiał być rozstrzygnięty w państwie teatralnym dyktant, czy przystosować „Nieboską Komedię” do sceny, czyli też scenę dostosować do „Nieboskiej Komedyi”. Inicytywa wystawienia tego dzieła jest wyłączną zasługą dyktanta Szymanowa, całowita ogromnie odważna w dziedzinie eksperymentów scenicznych. Pisa-

się też jego czyny teatralne złotemi zgłoskami w księdze naszej kultury. — Myśl o „Nieboskiej” tknęła się jednak długo wśród białych ścian Teatru Polskiego i dyktant — jak mówię — groził jej upadkiem lub nęcił wznieśieniem nad zwykły szablone teatralny. Pietyzm dla dzieła zabramiał świętokradczych zmian, zaś martwa litera teatralnego prawa technicznego domagała się — przeróbki. Ostatecznie zwyciężył duch nad materya i przy pomocy doradczel takiego znawcy Krasieńskiego, jakim jest prof. Juliusz Kleiner, ujrzałszy 30-go stycznia po raz pierwszy na scenie „Nieboska Komedia”.

Reżyserya poszła swoją własną drogą, złączwszy element dekoracyjny z prymitywem. Osiągnęła tem przedewszystkiem znakomity efekt wzrokowy w znacznej ilości odston, — zostawiając równocześnie duże pole sugestyi słowa. Jeżeli zaś to ostatnie chwilkami zawiodło, to wina w tem wykonawców poszczególnych ról. — W dziele Krasieńskiego nie zmieniono więc prawie nic. Nie opuszczono nawet prologów, owych wstępnych, wizyjnych dyspozycji, chcąc nimi widza odrazu wprawić w trans i przygotować go na wrażenia niecodzienne. Tu jednak nie udało się uniknąć pewnego rodzaju szablonu teatralnego w grze światła i w pozie aktora. Ze efektu zamierzonego nie osiągnięto, stało się może także z winy samego wykonawcy p. Stanisławskiego, który wypowiadał prologi z senną monotonią. Prolog trzeci, wyszczonony przed kurtyną, nie był zapewne nowy w po-

myśle, ale artysta potrafił tu w kilku akcentach wydobyć więcej temperamentu. Słuchaczom żywej też krew poczęła krążyć.

Anemia dwóch pierwszych prologów przeniakała po części i dwie pierwsze odstony. Widoczny był mozol techniczny, tu i ówdzie nie zdołano nawet uniknąć małej śmieszności, np. w poświęście skrzydeł orła sławy. Razilo też, że kurtyny rozsowały się, a nie opadały z góry na dół. — Są to jednak naogół rzeczy drobne, nie zmniejszające prawie zupełnie sukcesu, psujące tylko tu i ówdzie nastrój. Scenerya w domu waryatów była już bowiem sama przez się pomysłem tak wybitnym i takie niesamowite, obfakańcze czyniła wrażenie, że za to samo wybaczyłyby należało o wiele więcej błędów, niż ich było w istocie. — Wyobraźcie sobie czarny strop. Perłowo-szare ściany odcinają się łamaną linią na tym stropie i zbiegają się w środku w trójkątny szczyt, w którym umieszczony okrętowany majak okna. Pod ścianą stoi czarne łożo długie, długie a na niem chora w białej bieliźnie, a biały całun rozciągnięty na łożu i zwłoczony z niego jeszcze daleko poza nie — — — Madame Recamier obłąkana — — —

Piękny w kolorycie był grobowiec żony, choć nie zupełnie jednolity w linii i zbyt moderne. Gotyk mauzoleum, wybiegający ku górze iglicą krzyża, nie godził się z stylizowanemi, płaczącemi bezzami. Drzewa wysmukłe i strzeliste tworzyłyby bardzo harmoniczny zespół z szczytorem daktorem gotyckim. (Dok. nast.)

pań i ztama! lewą nogę. Solickiego odwieziono do szpitala powszechnego.

(—) Podczas zabawy. W spacerze przy ul. Młodowej wczoraj podczas zabawy jakiś rozbawiony towarzysz zadał bagnetem dwie głębokie rany w głowę kapralowi Michałowi Matuszczakowi. Ranę odwieziono do szpitala wojskowego.

(—) Ostrożnie z torebkami. Rozalii Wojtowicz z Tarnopola w kantorze wymiany Schütz i Chajes skradziono wczoraj z torebki ręcznej portfel z 1410 kor. i 1200 markami.

(s—i) Samozwancı pojawili się na Syberji. Jako „carewicz“ występuje urzędnik pocztowy, a gimnazjalistka w Bamaule próbowała odegrać rolę wielkiej księżny Tacyany.

(—) Kradzieże kieszonkowe. Samuelowi Saftowi skradziono wczoraj wieczór na ul. Legionów portfel z 500 kor. — Koło kawiarni wieńciskiej Izidorowi Thälowi, radcy dyrekcji skarbowej, skradziono wczoraj portfel z kilkunastoma kartkami chlebowymi.

(—) Znowu okradziony konsum. Z ukraińskiego konsumu przy ul. Hausnera 1. 5 dotychczas niewyśledzeni sprawcy skradli różne artykuły spożywcze wartości 3694 kor. 79 hal.

(s—i) Niebawem wyrok. Rumuński sąd wojskowy zasądził poetę węgierskiego Al. Remenwilla za zbiorek poezji lirycznych, w których poeta skarży się na cierpienia Siedmiogrodu pod władzą rumuńską — na karę śmierci!

Lwowski Komitet Organizacyjny Zjazdu Ogólnego Organizacji Polskiej Młodzieży Akademickiej w Warszawie donosi, że wskutek trudności komunikacyjnych został termin Zjazdu przesunięty na dni: 16., 17. i 18. lutego b. r. 19876

SERDECZNE POZDROWIENIA dla płeknych i brzydkich Pauleń starych zasylają z frontu podoficerowie 40. pp. Strzelców lwowskich. E. Weber j., sierżant, E. Skupień j., plutonowy. (Poczta frontowa 12, 10 komp. pol.) 19903

Sposób, w jaki można się pozbyć bólesci, wywołanych gośćcem, podagrą, reumatyzmem, neuralgią, ischias, postrzałem, zapaleniem okostnej, darcim lub łamaniem w krzyżach, bólach przy influeney, katarze, hiszpance. Bierze się Rheumon, zwilża alkoholem i przykłada na bolącą część ciała. Po kilku godzinach automatycznego masażu, który Rheumon wywołuje, ustępuje najdotkliwszy ból. W Polsce nowo wprowadzona, w całym świecie znana metoda. Rheumon otrzymać można w każdej aptece. Główny skład: Apteka Mikolascha, Lwów. 19150

## „Dyplomata“ ruski — bolszewickim agitatorom.

Rozprawa przed sądem lwowskiego D. O. G.

Skład trybunału. — Akt oskarżenia. — Ruch zbrojny wśród Huculów. — Zeznanja osk. dra Bodnara. — Urzędnik p. sełstwa ukraińskiego we Wiedniu. — „Posada“ na froncie. — Żołnierze ruscy rabusiami. — Dyskusja o bolszewizmie. — Zeznanja świadków. — Odesłanie sprawy do sędziego śledczego.

Lwów, 5. lutego.

(zet) Sprawę, której dalszy akt rozegrał się we wtorek przed trybunałem sądu polowego DOG. na Zamarstynowie, poruszyliśmy byli przed półtora miesiącem w specjalnym artykule. Ta też okoliczność zniewoliła nas do zwiększenia jej traktowania obecnie, zwłaszcza że jeden z współoskarżonych Król zmarł w areszcie śledczym na tyfus flamisty zaledwie przed kilkoma dniami, trzeci zaś współoskarżony Znak zbiegł z aresztu i dotąd nie został odzyskany.

Punktualnie o godz. 9-tej rano w dużej sali rozpraw zasiadł trybunał z przewodniczącym majorem dr. Józefem Hechtem na czele. W skład trybunału wchodził: kap. Rogosz, ppor. Leopold Semkowicz, sierżant Józef Fabian i sierżant Kazimierz Jarosz. Protokołował p. Emil Kuśnierz. Na ławie obrońców zajął miejsce dr. Izidor Kohl, oskarżenie wnosił kap. audytor dr. K. Argasiński.

Po zaprzysiężeniu trybunału odczytano akt oskarżenia o zbrodnię z par. 327 ust. karn. o której popełnienie obwiniono dra Michała Bodnara, kandydata advokatury, Rusina, rd. gr.-kat., zamieszkałego ostatnio w Brzeżanach. Sprawa cała przedstawia się na podstawie aktu oskarżenia następująco:

W lipcu ub. r. podjął się dr. Bodnar, jako agitator bolszewicki wraz z dodanym mu do pomocy M. Królem z polecenia galicyjsko-bukowińskiego komitetu komunistycznego w Kijowie

wywołania ruchu zbrojnego między Huculami w Karpatach na tyłach operującej armii polskiej przeciw bolszewikom, czem dopuścił się czynu karygodnego w czasie wojny w zamiarze wyraźnym wyrządzenia szkody zbrojnej sile państwa polskiego z par. 327 w. ust. karn.

Wedle aktu oskarżenia dr. Bodnar i M. Król przyznają sami, że będąc na terenie zajętem przez bolszewików, pozostawali w licznych z nimi stosunkach, pracowali na ich korzyść, jeżdżąc nawet na stronę galicyjską, by zbadać tamtejsze stosunki oraz podatność do szczepienia zasad bolszewickich, w końcu z polecenia komitetu komunistycznego galicyjsko-bukowińskiego wyjechali do Galicyi, zaopatrzeni w fundusze, by wywołać w Karpatach między Huculami ruch zbrojny. Tłumaczenie się ich, jakoby polecenia to przyjęli dlatego, by się tem pewniej dostać do domu i już nigdy nie powrócić do Rosji, miją się z prawdą, gdyż gdyby tak było, toby przybywszy do miejsca zamieszkania swego: po pierwsze zgłosiliby się u odnośnej władzy politycznej i przedstawili cały stan rzeczy, czego jednak nie uczynili, dalej dostawszy się już raz do Galicyi nie mieliby zamiaru

powrotu na teren bolszewicki, który to zamiar widoczny jest z ich zeznań.

A że w końcu przybyli w zamiarach wrogich dla państwa i jego siły zbrojnej, tego dowodem fakt, iż w drodze do Galicyi niedaleko granicy w Białozierce postanowił dr. Bodnar powrócić do Katerburga z obawy, by nie zostać wydanym władzom polskim przez M. Króla, który dowiedział się, że dr. Bodnar otrzymał więcej pieniędzy od komitetu komunistycznego, niż on, oświadczył, że dalej nie będzie pracować z komitetem i wrócił do domu, za co został przez dra Bodnara wyrzucony, jako taki, który nie postępuje jak prawdziwy komunista.

Z generalistów osk. dra Bodnara okazało się, że matka i siostra jego są Polkami, a szwagier, żandarm polski, Jarosz jest także Polakiem.

Nastąpiły zeznanja szczegółowe w formie odpowiedzi na pytania przew., maj. dra Hechta. Okazało się z nich, że osk. dr. Bodnar nie wstąpił na początku wojny do strzelców siczowych, choć należał do organizacji siczowej, gdyż, jako sympatyk socjalistyczny nie mógł się pogodzić z wojną i na tem tle miejscowi Rusini zaczęli podejrzawać go o moskalofilstwo. Cofający się Rosyanie wywieźli go na Syberję, gdzie zarabiał na życie zajęciem biurowym. Podczas rewolucji na skutek telegramu ukraińskiego premiera gabinetu, Winniczenki, którego znał ze studiów we Lwowie w latach 1905-6, wyjechał do Kijowa, gdzie był zajęty w ministerstwie skarbu i sprawiedliwości, a za okupacji austro-niemieckiej wyjechał do Wiednia, jako

urzędnik sełstwa ukraińskiego.

Kiedy jednak redaktor „Dila“ napisał do posta ukraińskiego list, iż dr. Bodnar jest człowiekiem niepewnym, powrócił do Kijowa za Skoropadskiego, gdzie pracował w dziennikarstwie, ale biedował. Wówczas jeden ze znajomych bolszewików, niejaki Rybak zaproponował mu

posadę na froncie.

Pojechał tedy do Radziwiłłowa, myśląc że będzie lektorem bolszewickim. Chciał obić tę posadę tylko pozornie, aby móc uciec do kraju, gdyż pod bolszewikami było mu źle z powodu okropnej drożyzny. Gdy wojska polskie zbliżyły się do Brodów, oskarżony uciekł do Rosji, mówiono bowiem, że żołnierze polscy mordują Ukraińców. — Następnie pojechał do Tarnopola, a w drodze

patrol ruski zrabował go i obit

Był potem w Zbarażu, skąd pojechał po amunicję do bolszewików.

Przew. major dr. Hecht: Pan chciał dostać

się do swojej rodziny, a jechał w kierunku wprost przeciwnym, do bolszewików!

Oskarżony opowiada dalej, jak to, zanim zdążył dokonać transakcyi, zaczęli napierać Polacy, zmuszając Ukraińców do cofania się, z drugiej zaś strony parli bolszewicy, którzy go nawet zaskoczyli nagle w nocy. (Tutaj następują niejasności w zeznaniach, na co zwraca uwagę przew. dr. Hecht). Teraz wysłano go do Galicyi dla zbadania nastrojów wśród ludności. Żadnych instrukcyi nie otrzymał, choć przyznaje, że Król miał się do niego zgłaszać po sprawozdania i zawozić je do Rosji.

Na pytanie przew. dra Hechta oskarżony oświadcza, że

sympatyzuje z ruchem bolszewickim,

o ile on nie zagraża Ukrainie i na ten temat rozwija się obszerna dyskusja między przewodniczącym, oskarżonym i jego obrońcą, poczem nastąpiło dość bałamutne tłumaczenie się osk. dra Bodnara w sprawie listów od znajomych, które obiecał przesłać za linię bojową.

Przew. dr. Hecht: A dlaczego podał pan do legitymacyi, że jest pan kupcem i rzym.-katolikiem? Czemu pan jechał na cudze nazwisko?

Oskarżony waha się z odpowiedzią.

Przystąpiono do przesłuchania licznych świadków.

Pierwszy zeznawał por. żandarmeryi F. Bruniewski, któremu w śledztwie pierwiastkowym zeznał osk. Bodnar, że chciał tylko dostać się do Galicyi, ażeby za wyłudzone od bolszewików pieniądze kupić dla matki dom. Zresztą — mówił — w elu z Galicyi wzięło od bolszewików pieniądze i nie wykonało powierzonej im misyi.

Św. A. Kosturski, młodszy podkomisarz policyi państwowej opowiedział o przypadkowym aresztowaniu Króla, jadącego bez legitymacyi do Przemyśla, a następnie o aresztowaniu dra Bodnara i znalezieniu pieniędzy w kuferku osk. Bodnara. Osk. Bodnar domyślił się odrazu, że jest podejrzany o agitację bolszewicką. Świadek był przy wszystkich przesłuchaniach, podczas których obwinieni przyznali się do winy.

Św. Fr. Kurzeja, komendant posterunku policyi państwowej w Przemyślanach, zeznaje, jak to dr. Bodnar podczas starania się o przepustki przedstawił mu fałszywie Znaka, jako swego szwagra, a gdy świadek żartem powiedział, iż dr. Bodnar i Znak mogą być agitatorami bolszewickimi, Znak zmieszal się widocznie. Ostatecznie świadek nie wydał im przepustek. Z kolei opowiada między innymi o przypadkowym schwytaniu Króla, który oświadczył, iż wyjechał z pod Jasła w poszukiwaniu ojca, który wybrał się do Galicyi wschodniej na zakupno prowiantów i gdzie przepadł bez wieści. Świadczeni wydało się to wszystko dziwne, więc przetrzymał Króla przez noc na posterunku żandarmeryi, rano zaś Król przyznał się przed nim do wszystkiego.

O godz. 3-ciej popoł. zarządził przewodniczący przerwę obiadową do godz. 5-tej, poczem nastąpił dalszy ciąg zeznań świadków. P. Łuszczynski, Iwana Czornego, Senyci, Podczarkiewnego, matki oskarżonego, która, choć

Polka — zeznała po rusku,

iż syn jej nie mieszał się nigdy do niczego.

Przew. major dr. Hecht: A wiecie, że syn wasz kupował amunicję na Polaków?

Po zeznaniach żony oskarżonego zabrał głos prokurator kap. dr. Argasiński, który postawił wniosek na odroczenie rozprawy celem przesłuchania przez sędziego śledczego p. Ogi Brylińskiego, żandarma Paluchowskiego i innych. Sprzeciwił się temu obrońca, poczem trybunał udał się na dłuższą naradę, na której postanowił przychylić się do wniosku prokuratora i całą sprawę odesłał z powrotem do sędziego śledczego, któremu przekazano ewentualną decyzję co do wypuszczenia podsądnego na wolną stopę w myśl wniosku obrony. Obwiniony remonstrował na dalsze pozostawienie go w areszcie śledczym uwagami o „postępowaniu Polaków“. Gdybyż sądy ruskie były z podsądnymi Polakami tylko tak postępowały, jak nasze traktują Rusinów, nie byłoby takiej hańby, jak mord zloczowski ani martyrologii w wężników-Polaków we wszystkich zeznaniach ruskich.

**Komunikat.****MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. MIASTA LWOWA.**

Do Lm. 2567/20.

XVII

Lwów, dnia 16/1 1920.

**Ograniczenie używania papieru.**

Ze względu na coraz bardziej dający się odczuwać brak papieru w całym Państwie — a w szczególności we Lwowie — z drugiej zaś strony z powodu częstego używania przez niektóre przedsiębiorstwa nadmiernych rozmiarów ogłoszeń, rozlepiania ich na budynkach i kioskach znajdujących się na ulicach i placach miasta, zakazuje Magistrat drukowania i rozlepiania we Lwowie ogłoszeń większych rozmiarów od jednego normalnego arkusza.

Również zakazuje się ze względów estetycznych rozlepiania jakiegokolwiek ogłoszeń na budynkach i kioskach w mieście.

Tych, którzy nie zastosują się do powyższych zakazów, pociągnie Magistrat do surowej odpowiedzialności na podstawie rozporz. minist. z 30. września 1857, Dz. pp. nr. 198.

19894

**Józef Neumann.**

# Ekonomista.

## Echa dyskusji walutowej w Sejmie.

Przemówienie p. Stasłowicza.

IV.

Teraz przejdę do omówienia zachowania się innych czynników, mianowicie społeczeństwa tułajczego i Sejmku względem Małopolski. Przykro mi, że muszę o tem mówić, ale te sprawy muszą być wreszcie jasno postawione i nie mogą być zafatowane z kpinami i jakąś dziwną animozją, muszą być traktowane bezstronnie, poważnie i bez uprzedzeń. Zrobiłbym krzywdę społeczeństwu, gdybym powiedział, że wszystkie warstwy społeczne biorą udział w tych jatrzeniach, które się odbywają w Sejmie i poza Sejmem; nie biorą w nich udziału sfery robotnicze i te wytłaczam, ale te jatrzenia odbywają się właśnie wśród inteligencji i częściowo wśród włościan. To musi stać. Muszę rzucić przestrożę w tym Sejmie, że źle się Panowie bawicie, dość tych igraszek (wrzawa). Jeśli jeden poseł właśnie z tej strony poważył się w komisji budżetowej powiedzieć, że Galicya jest bankrutem moralnym i materialnym, to jak to nazwać? (Wrzawa. Okrzyki: Precz z nim. Ks. Dzienniki: Na komisji było postawione, ażeby tego na plenum nie poruszać. Wrzawa. Marszałek dzwoni). Ja to czytałem w dziennikach, to się mnie nie tyczy.

Marszałek. Nie jest zwyczajem parlamentarnym, żeby w plenum przytaczać to, co się mówiło w komisjach.

(Sprzeciw wśród posłów małopolskich. Dr. Loewenstein: Gdzie to jest nakazane? P. Baworowski: Zastrzegamy się przeciw takiej uwadze! Inne głosy: Wziąć Sejm w arendę. Sprzeciw wśród posłów poznańskich. P. Kolischer: To jest wolność słowa! P. ks. Dzienniki: Panowie prowokujecie! P. Federowicz: Książdz winien najwięcej, książdz jest tym pierwszym agitatorom, który się nie zgoda na każdym kroku! Wrzawa. Marszałek dzwoni).

P. Stasłowicz. Zastrzegam się przeciwko użyciu pana marszałka, ponieważ to czytałem w dziennikach, a nie słyszałem na komisji.

Mówiono nam, że powiedział to pewien młody poseł. Tutaj w Sejmie niema posłów ani młodych, ani starych. Każdy poseł jest odpowiedzialny za to, co mówi. Zresztą mnie nie o to idzie, ale całkiem o co innego. Ten poseł mógł nierozważnie coś powiedzieć, ale pominiawszy p. dra Adama, który wówczas w imieniu posłów małopolskich zastrzegł się przeciw temu, czy słyszał Panowie, żeby choć jeden z posłów, należących do innych ugrupowań wstał wtedy i

sprzeciwiał się takiemu odezwananiu? Nikt tego nie zrobił. I jała jest różnica między posłami małopolskimi, którzy w parlamencie berlińskim rzucali obelgi na dzielnice polską i naród polski, a tymi posłami, którzy nie zdobyli się na to, żeby przeciwko tej obeldze zaprotestować? (Poruszenie. Sprzeciw.)

Sprawa relacji samej, jak powiedziałem, jeszcze z innej przyczyny budzi w nas bardzo przykre uczucia. Mianowicie dlatego, że jest ona jednym z ogniw w tym łańcuchu krzywd i rozmaitych ciężarów, które się obecnie nakładają na Małopolskę. Już mówiłem o tem, jaki chaos, jakie wstrząśnienia gospodarze wywołały niefortunne rozporządzenia p. ministra skarbu; już mówiłem o tem, jak p. minister wywołał ferment i rozgoryczenie wśród ludności małopolskiej, że zna z tej ludności tylko dwie sfery: mianowicie pracowników państwowych i spekulantów, — lecz dalej, co się dzieje tam w kraju? W Małopolsce prosto święci tryumf anarchia administracji, spowodowana niefortunnymi rozporządzeniami Centrali i ministerstw, oraz niedbałością i niezrozumieniem interesów Małopolski.

Przytoczę tylko kilka przykładów. Otóż, czy kto słyszał z obywateli małopolskich, żeby państwo czyniło należyte wysiłki w kierunku uprawy gruntów, których miliony morgów leży nieuprawionych we wschodniej Galicyi, czy państwo poczyniło potrzebne zarządzenia, aby kraj był należycie aprowizowany? Czy rząd centralny warszawski myśli, że może tylko wywozić z kraju wszelkie surowce, a nie dbać zupełnie o przemysł, o wytwórczość, o warsztaty pracy w Małopolsce?

(P. Federowicz: Dbacie tylko o naszą naftę, a o rolnictwo nie.).

Czy rząd polski nadal będzie prowadził w tym kraju gospodarkę rabunkową, będzie wywoził naftę i wszystko z nafty czerpał dla zaspokojenia potrzeb innych, nie nie zrobi dla zapewnienia udziału i małopolskiej dzielnicy? Cóż to za administracja skarbową, która nie umie zaopatrzyć prowincjonalnych kas skarbowych w marne fundusze, aby wypłacić na czas pobory wdów, sierot, nauczycieli ludowych, oraz zaliczek na utrzymanie szpitali? Cóż to za polityka skarbową, która wybiera w Małopolsce wszelkie możliwe podatki a w Królestwie jest pod tym względem zupełnie bierna? Czy Rząd poczynił należyte zarządzenia, ażeby położyć tamę groźnej zniszczeniu całej ludności epidemii tyfusu plamistego? Dzisiaj jeszcze odbędzie się rozprawa nad wnioskiem nagłym w tej sprawie. To są rzeczy niesłychane. Ludność ginie prosto. Są wieś, w których trzy czwarte ludności wymarło, a jedna czwarta wyniosła się, wszystko jest pozamykane, niema jednego człowieka w całej takiej wsi. W Tarnopolu ginie po 70 ludzi dziennie, we Lwowie tyfus plamisty szerzy się również, może się przerzucić na zachód i dalej — i co Rząd robi? Dotychczas nie nie robi!

**KRONIKA SPORTOWA.**

## Podniesienie przemysłu turystycznego w Polsce.

(Korespondencja własna „Gazety Wieczornej“.)

Warszawa, 3. lutego.

Głównym motywem, dla którego państwo popiera ruch turystyczny, jest wzgląd ekonomiczny na podniesienie pewnych gałęzi przemysłu i handlu, które z ruchem turystycznym są ściśle związane. W szczególności idzie tu o przemysł hotelarski, zdrojowiska i letniska, fabrykację i handel przyborów turystycznych i sportowych, a wreszcie o przysporzenie dochodu zakładom komunikacyjnym lądowym i wodnym.

Największą troską w tym zakresie jest w Polsce podniesienie na poziom europejski przemysłu hotelarskiego, który, o ile idzie o ziemie dawnego zaboru austriackiego i rosyjskiego, z wyjątkiem kilku największych miast, stoi jeszcze bardzo nisko. Nie tylko małe miasteczka, ale nawet miasta powiatowe i obwodowe nie posiadają tutaj przyzwoitych hotelów, ewentualnie nie posiadają ich w należytej ilości. Stosunki te dają się też ogromnie odczuwać nietylko właściwym

turystom, odstraszać zresztą od zwiedzania Polski, ale także podróżującym w rozlicznych sprawach urzędnikom, wojskowym oraz osobom ze sfer handlu i przemysłu, zaś w oczach cudzoziemców dają krajowi wygląd mało kulturalny.

Sprawa podniesienia przemysłu hotelarskiego w Polsce była przedmiotem narad konferencyjnych międzyministerjalnej w sprawach turystyki odbytej dnia 6 listopada 1919. Zgodzono się na to, że podobnie jak to ma miejsce we Francyi opieka nad hotelarstwem, jako ściśle związana z turystyką, ma przypaść Ministerstwu Robót Publicznych. Postanowiono w dążeniach do poprawy hotelarstwa w Polsce wzorować się na urzędach tych krajów, gdzie przemysł hotelarski stoi bardzo wysoko i jest należycie zorganizowany jak Francya, Anglja, Szwajcarca, Belgia, Włochy i t. d. Na najbliższym posiedzeniu „Komitetu dla spraw turystyki“ mają być omówione sprawy dotyczące podniesienia hotelarstwa w Polsce, organizacyi tej gałęzi przemysłu, szkół hotelarskich i kredytu hotelarskiego a referent turystyki M. R. P. ma przygotować do tego czasu sprawozdanie przedstawiające, jak odnośne sprawy przedstawiały się w państwach zaborczych, oraz jak się przedstawiają w państwach Zachodniej Europy. Co do funduszu na poprawę hotelarstwa, wykluczono możliwość stawiania hotelów rządowych, jak to niegdyś robił rząd austriacki w Bośni lub rząd fiński, zastanawiano się natomiast nad utworzeniem przy Ministerstwie Robót Publicznych „Funduszu hotelarskiego“, któryby gromadził, konsorcjum i osobom prywatnym udzielał pożyczek na budowę hotelów. Funduszem tym ma dysponować Państwowy „Komitet dla Spraw Turystyki“ przy Ministerstwie Robót Publicznych. Niektórzy delegaci byli zdania, że poparcie finansowe przemysłu hotelarskiego powinien objąć zakładany obecnie „Bank Komunalny“. W wykonaniu tych uchwał zbiera obecnie Ministerstwo Robót Publicznych materiały dotyczące hotelarstwa za granicą, ustawodawstwa w tych sprawach i kredytu, a po omówieniu na najbliższym posiedzeniu „Komitetu dla Spraw Turystyki“, wdroży kroki mające na celu organizację i podniesienie hotelarstwa w Polsce.

Ogromny, a nie wyzyskany, majątek kryje się też w naszych, na ogół bardzo zaniedbanych, zdrojowiskach i letniskach. Nad ich podniesieniem czuwa Ministerstwo Zdrowia, a pośrednio także zainteresowane jest niemi Ministerstwo Robót Publicznych o tyle, że stanowią one jedną z głównych podstaw ruchu turystycznego. Chcąc w swojej pracy oprzeć się na współdziałaniu zainteresowanych, wezwało ono „Krajowy Związek Zdrojowisk we Lwowie“ aby z „Krajowego“ przekształcił się na obywatelski cały państwo „Polski Związek Zdrojowisk“ z siedzibą w Warszawie i w tym celu odbył w najbliższym czasie zjazd organizacyjny.

Brak fabryk wyrabiających artykuły turystyczne i sportowe w Polsce, czy to drewniane, metalowe, sukienne, lub skórzane, oraz źle zorganizowany handel tymi artykułami, jak również aparatami i przyborami fotograficznymi, jest poważną luką w naszym życiu ekonomicznem i obciąża silnie nasz bilans płatniczy. Na wielokrotnie wyrażone w tym kierunku życzenia sfer turystycznych i sportowych, odniosło się Ministerstwo Robót Publicznych tak do Ministerstwa Handlu, jak i do bezpośrednio zainteresowanych organizacyi handlowych i przemysłowych, zwracając uwagę na potrzebę zająć się tym ważnym a zaniedbanym działem przemysłu i handlu, oraz podając adresy osób i towarzystw, które mogą służyć radą w jego organizacyi.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

**OGŁOSZENIA.**

## Ochrona lokatorów

wzywa wszystkich lokatorów, którym gospodarze podwyższyli czynsze, o zgłoszenie się w Biurze Ochrony lokatorów, pl. Akademicki 1, l. p. między godziną 2 a 4 po południu. 1922

**NAUKA I WYCHOWANIE**

Rodowita francuska udziela lekcji języka i konwersacji francuskiej pojedynczo i zbiorowo. Wiadomość: ul. Cytadei 7, II. piętro, od 4—5 pop. 19836

**POSADY I PRACE**

Geometra z 12-letnią praktyką, poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia wraz z zapodaniem warunków, przyjmie Notaryat w Bukowska. 19373

Koncypianta samodzielnego z praktyką prowincjonalną poszukuje się. Oferty tylko pisemne. Adwokat dr. Berger, Lwów, Mnrarska 9. 19883

Leśniczy potrzebny od marca do rewiru 700-morgowego. Zgłoszenia Jakób Frei, Dyrektor lasów Lelechówka. 19874

Magister z pięcioletnim, poszukuje zarządu lub posady w aptece. Łaskawe zgłoszenia pod „Magister“, apteka WP. Anta, Drohobycz. 19825

Magazyniera, buchaltera i inne siły kancelaryjne, przyjmie Etap jeńców P. U. Jenowska 120. 19848

**KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA**

Kupię młyn gospodarczy ewentualnie zniszczony albo prawo wodne do najmniej 35 HP. we wschodniej Galicyi w mieście albo blisko miasta. Zgłoszenia listowne Aleksander Eisner, Sielec p. Sambor. 19871

Sprzedam dom i wynajmę pomieszczenia, magazyny w Kleparowie. Wiadomość Pod Dębem 13 u gospodarza. 19885

Szyfon Schrolla i obrusy dam za kartofla. Wiadomość: Zofia 6 l. p. na prawo. 19884

Fortepiany-pianina, dobre, stara, długie i zepsuta, kupuje we Lwowie i na prowincyi. Sklenarski, Kopernika 26. Zapodanie stanu, firmy i ceny pożądane. 19886

Pistolet 10-strzałowy, duży, „Steyer“, futerał, naboje za 1.600 kor. sprzedam. Zgłoszenia: „Reklama Prusowa“, Chorążczyzna 7. 19892

Kupuje używane meble i inne przedmioty, płaci najwyższe ceny „Doroteum“ L. Sapichy 34. 19794

Maszyny do pisania kupuje po najwyższych cenach Szkoła nauki pisania na maszynach Henryka Mellera, Lwów, pl. Smolki 1. 19578

Marchew, wyborowy gatunek jest w większej ilości za raz do nabycia. Wiadomość: „Gaz ziemny“, ulica Leona Sapichy 3. 19770

Marki pocztowe polskie, austriackie i wszelkie inne jakoteż zbiory kupuje stale filatelista, Kościuszki 1. 19806

Maszyny do pisania kupuje biuro filatelistyczne, Kościuszki 1. 19805

Kamienicę, z dużym podwórkiem, w okolicy głównego dworca, sprzedam zaraz. Wkład 250.000 K. Zgłoszenia do Admin. dla A. L. 19789

Do sprzedania wielki kozuch podróżny romanowski, kryty, Zyblikiewicza 52, Pensjonat „Zaczisze“ od godz. 2 do 4 po poł. 19779

Pianino w bardzo dobrym stanie do zbycia, ul. Żyżyńska 7, I. p. na lewo. 19827

**MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY**

Kochanowskiego 22 do wynajęcia pokój frontowy elegancko meblowany z elektryką, łazienką i całodziennym utrzymaniem. Wiadomość tamże III. p. na prawo. 19890

Eładny pokój umeblowany dla spokojnego pana za opał lub prowianty. Potockiego 31, parter od 2—4. 19888

Lokalu za biuro, trzy pokoje z przedpokojem, komfort, centralne ogrzewanie, poszukuje. Pośrednictwo wynagrodzone. Tokarski, Wałowa 11 a. 19730

**ZGUBIONO — ZNALEZIONO**

Zgubiono najprawdopodobniej w tramwaju lub w Dyrekcji Policji sygnet z literami L. O. Uczciwy znalazca otrzyma 500 kor. nagrody. Zgłoszenia w Administracji pod „L. O.“ 19850

**ROZMAITE**

Do wyzlerzawienia ogród kilka morgów. Wiadomość: ul. Stryjska 12, Lwów. 19861

Poszukuję wody z turbiną o sile 40 HP. w dobrej okolicy zbożowej blisko miasta. Pośrednictwo osatanie dobrze wynagrodzone. I. Friedländer, Lwów, ulica Brajerowska 11 a. 19857

**CHOROBY** weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista Dr. FRISCH, ulica Wałowa 1. II. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 19330

**Ekspozytura Cekaduru we Lwowie**

potrzebuje kierowników kolumn epidemicznych (modyków) i desyntyfikatorów. Zgłoszenia z referencjami przyjmuje biuro ekspozytury ul. Mickiewicza 26. 19812

**Rabane drzewo bukowe**

dotarcza w dniu zamówienia Koncesjonowane Biuro „KOMPAS“, Kilińskiego 3, parter. 19739

**KOLPORTERÓW do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.**

Zgłoszenia do Administracji „Gazety Wieczornej, Sokoła 4.

**Czy chcecie powiększyć naszą Ojczyznę?**

Zdobyć dla niej drogę do morza? Czy chcecie wyrwać z pod jarzma Krzyżaków i przyłączyć do Polski piękny kraj mazurski, mierzący 11.000 km.<sup>2</sup>, wraz z jego pół milionem polskiego ludu, z 18 miastami, 1800 wioskami i z 3300 rybnymi jeziorami? 19700

Złóżcie więc na ten cel w Administracji naszego pisma, lub przesłajcie do MAZURSKIEGO KOMITETU PŁEBISZYTOWEGO w Warszawie (ul. Czackiego 25)

choćby 1-ną markę. Spełnijcie Wasz obowiązek wobec Ojczyzny!

**Zapalniczki i kamyczki Oskar FASSLER**

magazyn przyborów elektrycznych 19899  
LWÓW, Sykstuska 29 — pl. Maryacki 4.

**Inżynier budow. maszyn**

z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia z podaniem warunków w Biurze Sokołowskiego, Jagiellońska 7, pod „INŻYNIER“. 19895

**CZAS**  
odnowić przedpłatę!

**SZKŁO okienne RIT SZKLARSKI**  
DJAMENTY DO SZKŁA  
ADOLF EHRlich  
Kraków - Podgórze.  
Zak. w r. 1880. 19753

**100 - KROTNY**

zysk daje pieniądź  
wydany na reklamę  
w Gazecie „Wieczornej“  
i „Porannej“.

**DOM HANDLOWY J. St. Rachmielowski**

Brześć Litewski

ul. 3-go Maja 1. 15. Telefon Nr. 21.

Przyjmę zastępstwo „na Kresy“ większych fabryk krajowych, zagranicznych i domów handlowo-przemysłowych. 19896

**WYRÓB KRAJOWY!**

19784  
**„AIDA“**  
TUTKI I BIBUŁKI CYGARET.  
NAJPRZEDNIEJSZEJ PRZEDWOJEN. JAKOŚCI

Biura i bogato wyposażone składy 19744

firmy:

**HIL BADIAN**

Gener. Reprezentacyi fabryki plugów motor. „STOCK“

przeniesione zostały napowrót

do Lwowa, ul. Janowska 1. 24

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYznać,  
ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

**„SOLALI“**  
SĄ NAJLEPSZE.

**FABRYKA MASZYN I WAGONÓW**

**L. ZIELENIEWSKI**  
W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU

Rok założ. 1804. TOWARZYSTWO AKC. Telef. 2060, 194.

Oddział I. BUDOWA MASZYN: Maszyny parowe, pompy, Maszyny wodociągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. KOTLARNA: Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. BUDOWA MOSTÓW I KONSTRUKCYI ŻELAZNYCH: Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcje dachowe, hale targowe.

Oddział IV. BUDOWA WAGONÓW: Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów, Cysterny, Wozy dla tramwajów elektr. i konnych, Wózki dla kolejek polow., leśnych i górniczych

ZASTĘPSTWO dla urządzeń „ESHAPÉ“ Spółka handl.-przemysłowa i biuro inżynierskie Kraków, ul. Zwierzyniecka 1. 30. Telefon 3476.

Oddział V. ODLEWARNIA ŻELAZA I METALI. Odlewy budowlane i maszynowe według własnych lub nadesłanych modeli do 10-tu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. BUDOWA STĄTKÓW: Stątki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe. 17373

Specjalność: BAGRY LĄDOWE

Oddział VII. MASZYNY WIĘZNICZE, KOTŁY, WYCIĄGI I ŻURAWIE.